Telefon № 11. Dodatek bezpłatny „Nasz Dodatek Ilustrowany". Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiedz. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 31. Nowe, sobota 5-go sierpnia 1933 r. Rok X.

W SPRAWIE SKASOWANIA NADZORÓW SĄDOWYCH.

W związku z mającą nastąpić w niedługim czasie unifikacją przepisów w sprawie zapobiegania upadłości, skasowaniu ulec ma, jak mówią, instytucja nadzorów sądowych, jako przedłużająca niepotrzebnie postępowanie układowe.

Zdaniem sfer gospodarczych, tego rodzaju punkt wiedzenia nie wydaje się słuszny. Nadzór sądowy umożliwia dłużnikowi wykorzystanie okresu nadzoru na wzmocnienie finansowo przedsiębiorstwa, utrzymanie więc instytucji nadzoru sądowego leży w interesie dłużnika. Leży ono również w interesie wierzyciela, gdyż otwiera widoki na lepsze zaspokojenie jego pretensji.

Z tych względów sfery gospodarcze uważają, że należałoby utrzymać nadzory sądowe z tą korektywą, że dłużnik, będący pod nadzorem, powinien mieć prawo żądania otwarcia postępowania układowego w każdym momencie trwania nadzoru, względnie dłużnik byłby uprawniony do wystąpienia o układ z pominięciem nadzoru.

„Blok złoty" i jego oddziaływanie.

Wybitny ekonomista austrjacki, dr. Fr. Pick, oświetla sytuację powstałą po utworzeniu „bloku złotego" w sposób bardzo interesujący, operując materjałem dowodowym ściśle objektywnym.

Jednem z najbardziej interesujących posunięć w dziedzinie międzynarodowej polityki walutowej jest utworzenie zachodnio-europejskiego bloku złotego, co nastąpiło w dniu 1. VII. r. b. w Paryżu. Jakkolwiek żadne z państw, które weszły w skład bloku (Francja, Belgja, Holandja, Szwajcarja, Italja i Polska) nie ogłosiło w tej sprawie komunikatu, już dziś można stwierdzić, że umowa ta jest niezmiernie doniosła i wywrze wielki wpływ na kształtowanie się stosunków ogólnoświatowych. Zainteresowane kraje postanowiły utrzymać Goldstandard i w tym celu rozwinąć ścisłą współpracę przy pomocy banków emisyjnych. O rodzaju tej akcji nic jeszcze nie ujawniono, to też skuteczność paktu można oceniać po osiągniętych rezultatach.

Jeszcze przed podpisaniem protokułu paryskiego sam efekt psychologiczny tworzącego się wspólnego frontu wyraził się w tem, że ustał atak spekulacji na guldena holenderskiego. Okazało się, że podobnie jak przy zniżce franka, ci którzy działali na zniżkę guldena „pokryli się" zbyt szybko, a taktyka ta była prawdopodobnie inspirowana przez blok złoty. Paryski kurs guldena podniósł się w ciągu paru godzin z 1010 na 1028 i zaraz do 1031.25, to znaczy ponad kurs zwykły waluty holenderskiej we Francji. Osiągnięcie tego notowania było, jak się zdaje, przewidziane w planach złotego bloku, gdyż tylko w ten sposób całkowicie wolny francuski arbitraż złoty miał możność przez operacje wyrównujące eksportować złoto do Holandji. Pierwszy transport złota wartości 40.000.000 franków w sztabach wysłano już z Paryża do Amsterdamu samolotem — i według otrzymanych informacyj stanowi to początek akcji ponownego wyrównania holenderskich rezerw złota. Zatem na najbliższe przynajmniej tygodnie gulden holenderski jest zabezpieczony.

Frank szwajcarski wykazywał znacznie mniejsze „decouvert" niż gulden holenderski. I tu kierownictwo bloku złotego doprowadziło do podniesienia parytetu paryskiego z 490 na 495.50 przez co możliwość napływu złota do Szwajcarji stała się rzeczą bliską. Lir i złoty nie wymagały tego rodzaju posunięć, jak również frank francuski, który przez swoje oparcie złotem panuje nad blokiem.

W liczbie członków paktu nie znalazła się Anglja, która chciała sobie zapewnić wolną rękę w polityce walutowej. Gdy rozwinął się nowy atak spekulacji międzynarodowej przeciw funtowi, ustąpiła Anglja z platonicznego stanowiska wobec dotychczasowego parytetu sterlinga i rozpoczęła nową politykę walutową całkowicie w duchu bloku złotego. Odtąd funt, przy pomocy funduszu wyrównawczego, utrzymuje się na kursie okrągłych 85 franków fr. Ten zwrot w polityce walutowej Wielkiej Brytanji, oparty na układzie paryskim, ma wielki wpływ na wszystkie rynki dewizowe świata i nałożył tłumik na grę tendencji spekulacyjnych.

Nic dziwnego, że takie stanowisko krajów europejskich, utrzymujących parytet złota, oraz Anglji, musiało wywołać silne wrażenie w Ameryce. Kraje Europy, które na konferencji gospodarczej w Londynie pragnęły zawrzeć pokój walutowy, nie mogły wskutek pretensji Stanów Zjednoczonych wprowadzić w czyn swoich postulatów. Zawarły więc same pakt walutowy w Europie, i dziś wydaje się więcej niż prawdopodobne, że związek ten nietylko się utrzyma, ale będzie tworzył podstawę dla doniosłych układów w ramach całej Europy.

Nawet kurs dolara musiał się ugiąć wobec nowej konstelacji i stale przyśpieszana przez Roosevelta dewaluacja dewizy amerykańskiej została zahamowana przez sam fakt istnienia paktu paryskiego. Europa wypowiedziała tem samem votum nieufności polityce amerykańskiej utrzymywania „giętkiego kursu dolara". Ameryka usłyszała ten apel i zrozumiała sens jego. Nie można przeoczyć faktu, że dziś kraje należące do paktu, przy swojej organizacji, w odróżnieniu od Federal Reserve Board, są zdolne w jakimkolwiek upatrzonym momencie podnieść na wrzystkich wielkich giełdach europejskich kurs dolara o 10.15 i 20 proc. Wówczas nastąpiłaby w New Yorku baissa, która też miała tymczasem miejsce. Tę taktykę, która jest nadzwyczaj zręcznem zaszachowaniem niezwyciężonego, jak się początkowo wydawało, wichrzyciela — zrozumieli nawet Amerykanie.

Wygląda to niemal tak, jakby tradycyjna teorja walutowa Europy zwyciężyła amerykańską praktykę. Mnożą się już wiadomości, że Roosevelt myśli jednak o stabilizacji.

Wydaje się zatem, iż europejska polityka finansowa przeciwstawiła się skutecznie amerykańskim eksperymentom walutowym przez utworzenie „bloku złotego".

OPALAĆ SIĘ NA BRONZOWO

jest pięknie, ale niezdrowo, jak twierdzi lekarz francuski, dr. Bordy, który w odczycie wygłoszonym w Akademji Medycznej radził amatorom opalania się nie doprowadzać skóry do zabarwienia na bronzowo pod wpływem promieni słonecznych. Dr. Bordy jest zdania, że skóra zbronzowiała w słońcu traci zdolność przepuszczania promieni słonecznych, a zatem neutralizuje dobroczynny wpływ naświetlania słonecznego. Estetyka w dawnym wypadku przeciwdziała, zdaniem dra Bordy, higjenie i zdrowiu.

SŁUCHAJĄ I NIE PŁACĄ.

Liczba zarejestrowanych abonentów radjowych wynosi w Hiszpanji około 100.000 osób. Dyrekcja Radjo Hiszpańskiego oblicza jednak cyfrę korzystających z radjoaparatów na blisko 500.000 osób. Wynikałoby stąd, iż na każdych 5—ciu posiadaczy aparatów odbiorczych jeden tylko opłaca abonament.

Ogrzewanie zimną wodą.

Uczestnicy najbliższej wyprawy prof. Piccard'a w stratosferę zaopatrzyli się już w najnowszy wynalazek dr. Tschelnitza, zabezpieczający od zamarźnięcia jedynie przez dodanie paru kropel zimnej wody. Brzmi to napozór nierealnie, wynalazek jednak wiedeńskiego chemika jest dość prosty. Proszek o pewnym określonym składzie chemicznym w zetknięciu z niewielką ilością wody spala się powoli i wytwarza olbrzymią energję cieplną.

Demonstrując swój wynalazek, dr. Tschelnitz wypełnił zwykły płócienny woreczek swym nadzwyczajnym proszkiem i przez niewielki otwór wlał łyżeczkę zimnej wody. Już po paru minutach osiągnął niebywały efekt. Woreczek stał się odrazu ciepły, stopniowo zaś rozgrzał się do tego stopnia, że nie można go było trzymać w ręku. Ogrzany zimną wodą!

Środek ten znalazł szybko zastosowanie w medycynie w formie kompresów stosowanych przy różnych bólach reumatycznych, wątrobianych i t. p. Obecnie chorzy, stosujący kompresy, są całkowicie uniezależnieni czy to od kontaktu elektrycznego, czy też od ciągłego ogrzewania kompresów na kuchni i t. p. Parę kropel wody zawsze znajdziemy pod ręką; przy pierwszych oznakach nadchodzącego bólu wystarczy zwilżyć woreczek wypełniony proszkiem dra Tschelnitza i po paru chwilach mamy gorący kompres uśmierzający cierpienie.

Wysokość temperatury jak również czas jej trwania wzrasta proporcjonalnie do ilości dodawanej wody, możemy ją zatem swobodnie regulować. Poduszeczka z proszkiem może być używana w ciągu 200 godzin; po tym okresie wystarczy dodać pewną ilość świeżego proszku, by przywrócić jej dawną moc.

Wynalazek ten ma duże zastosowanie w turystyce, szczególnie w czasie wypraw wysokogórskich, dla uczestników wypraw polarnych, oraz w tych wszystkich okolicznościach, gdzie grozi niebezpieczeństwo zamarźnięcia. Wynalazek dr. Tschelnitza przedstawia dalsze możliwości. Projektuje się ogrzewanie całych mieszkań za pomocą proszku wiedeńskiego chemika. Plany konstrukcji pieców, które ogrzewałyby bez węgla i drzewa, lecz przy pomocy wody, są bliskie realizacji. Jest to tylko kwestja odpowiedniego opracowania technicznego. M. T.

Płaszcz Kiwi jako talizman admiralski.

Admirał floty angielskiej, sir Lionel Halsey, zwiedził jako dowódca pancernika „New—Seeland" porty Nowej Zelandji. Przy tej okazji otrzymał jako podarunek od wodza plemienia Maori płaszcz wojowników, t. zw. Kiwi. Kiwi, którego właścicielem stał się admirał, miał już za sobą ładny wiek, gdyż przechodził z pokolenia na pokolenie, a składał się z piór najrzadszych ptaków upolowanych przez myśliwych Maori. Płaszcz ten, odznakę wodza, nosili wojownicy tylko w czsie wojennym.

Ofiarodawca złożył ten cenny dar admirałowi Halsey pod warunkiem jednakże, iż zobowiąże się słowem honoru do włożenia Kiwi na siebie w razie bitwy morskiej. Halsey dał słowo, a było to w r. 1909. 28 sierpnia 1914 roku „New Seeland" pod dowództwem Halsey a znalazł się w bitwie morskiej pod Helgolandem. Tutaj, już na początku bitwy, przypomniał sobie admirał o obietnicy uroczystej, danej wodzowi Maori. Włożył na swój mundur admiralski płaszcz bojowy Kiwi. Marynarze i oficerowie uśmiechali się ironicznie na widok admirała w groteskowym stroju z piór różnokolorowych. Ale gdy się okazało, że po skończonej bitwie „New—Seeland" wyszedł bez większych strat i uszkodzeń, marynarze zmienili zdanie i odtąd płaszcz Kiwi zażywa wśród załogi pancernika sławy cudownego talizmanu.

SZTUCZNE BŁYSKAWICE I GRZMOTY.

W laboratorjum Ampere w Paryżu przeprowadzono ostatnio doświadczenia w zakresie wywoływania sztucznych piorunów, przy pomocy nowego aparatu, przystosowanego do olbrzymiego napięcia, wynoszącego przeszło 3 miljony wolt. Błyskawice zostały wywołane w specjalnej klatce metalowej; rolę chmur odgrywały odpowiednie kondensatory. Równocześnie z błyskiem rozlegał się potworny grzmot, zupełnie podobny do piorunów. Oczywiście oczy i uszy świadków tych doświadczeń musiały być starannie zabezpieczone.

Spodnie ministra wróżbą dobrych lub złych zbiorów.

W Sjamie panuje dziwny obyczaj: gdy w Europie z złych czy dobrych zbiorach mówią sprawozdania odnośne i kursy giełd zbożowych, w Sjamie rolnicy i kupcy wnioskują o przebiegu zbiorów . . . ze spodni pana ministra rolnictwa.

Oryginalny ten pogląd i obyczaj nie ma w sobie ani krzty braku respektu dla ministra, który w tym kraju rolniczym jest osobą, zażywającą ogólnego szacunku.

Obrządek pierwszego siewu, który odbywa się w maju, gromadzi zwykle wielkie tłumy sjamczyków, oczekujących z niecierpliwością ukazania się auta ministra. Gdy minister wysiadł już z auta, udaje się na przygotowany teren, tam klęka i sadzi w ziemię ziarna ryżu. Po krótkiej modlitwie do Buddy minister podnosi się, wstaje, a tłum z natężoną uwagą obserwuje spodnie pana ministra. Jeżeli szerokie jedwabne spodnie uniosły się powyżej kolan — zbiory będą skromne, złe; jeżeli natomiast spodnie opadną zgrabnie na dół ku stopom — oznacza to, iż zbiory będą obfite i dobre. Jeżeli jedna nogawka się podniesie ku górze, należy w 24 godziny potem odprawić egzorcyzmy, aby zapobiec nieurodzajom. A jeśli znów — co jest najgorsze — spodnie się rozedrą, bywajcie zdrowe żniwa! Ani jeden kłos się nie urodzi, ani jedna krowa się nie ocieli.

Ale to jeszcze nie wszystko. Gdy ta część obrzędu jest zakończona, pozostaje jeszcze wypytanie wołu z folwarku królewskiego. Dostaje on porcje żyta, owsa i ryżu. Jeśli odwróci się od tych przysmaków, nie zechce ich skosztować — wszystko na nic, zbiory będą nieudane.

Dwa lata temu wydarzyły się obie okoliczności fatalne: spodnie ministra podarły się przy wstawaniu, wół niech chciał zeżreć ryżu. Prasa sjamska uderzyła na alarm i zażądała nietylko powtórzenia obrządku, ale i dymisji ministra rolnictwa!

Tymczasem minister, który był kuzynem króla, pozostał na swojem stanowisku, a zbiory wypadły tak obfite jak rzadko kiedy.

Obyczaj wróżenia ze spodni ministerjalnych jest tak zakorzeniony w Sjamie, iż nawet bogaci kupcy, którzy robią miljonowe tranzakcje i byli w Europie, nie odważą się dokonać zakupu, lub sprzedaży czy umowy, nie zapytawszy się wprzód o radę czarodzieja lub nie wyczekawszy obrzędu pierwszego siewu z udziałem ministra.

Co kraj, to obyczaj . . .

M. K.

Człowiek, który próbował 3 miljony serów.

Istnieje zawód specjalny próbowania serów. tak samo jak herbaty, kawy, czy wina. Obowiązkiem takiego gentleman'a jest skosztowanie codzień tylu a tylu serów, wypróbowanie ich smaku, zanim zostaną one wysłane na rynek.

Weteranem w tej dziedzinie „twórczości" jest niejaki William Small, probiernik w wielkiej fabryce serów pod Londynem. Mister Small odznacza się wyjątkowo subtelnem odczuciem smaku i zapachu sera, co mu zapewniło jego wyjątkowe stanowisko w tej gałęzi produkcji, no i oczywiście spore dochody.

Wynika stąd, iż mister Small musi kosztować, jak sam mówi, zgórą 100 serów dziennie, co wobec jego 50—letniej działalności zawodowej daje cyfrę 3 miljonów serów „aprobowanych" przezeń.

Aby nie stracić smaku, który decyduje o trwałości urzędu probierczego, mister Small musiał poddać się ostrej djecie: nie pije, nie pali, nie je ostrych przypraw. Człowiek ten jest męczennikiem swego zawodu, który zresztą daje mu dobre utrzymanie. Z majątku zebranego podczas długiej karjery będzie mógł jednak korzystać dopiero wówczas, gdy zostanie emerytem.

BEZGŁOSNY SAMOLOT.

Pewien inżynier japoński, jak donoszą z Tokio' wynalazł aparat, który tłumi szum śmigieł samolotowych oraz motoru. Wynalazek swój inżynier zaofiarował japońskiemu ministerstwu wojny.

Ile bakcylów i kiedy zawiera powietrze w wielkich miastach.

Bakterjolog paryski, Dumesnil, przeprowadził szereg ciekawych obserwacyj nad ilością bakcylów znajdujących się w powietrzu zależnie od pory dnia. Przekonał się on, że ranny, wczesny spacer w wielkiem mieście jest najhigieniczniejszy, gdyż wówczas powietrze jest stosunkowo najczystsze.

Doświadczenia swoje przeprowadzał Dumesnil na placu Zgody w Paryżu. Przekonał się w wyniku obserwacyj, iż o godzinie 7-ej rano określona ilość powietrza zawierała tylko 640 mikrobów, w trzy godziny później — już 780. O godzinie 11 liczba mikrobów wzrastała do 1800, a potem rosła coraz bardziej i szybciej. Około południa wynosiła ona już 23.000, o 2-ej popołudniu — 72.000, o 6-ej pp. — 80.000, o 7-ej wieczorem — 88.000!

Jak wynika z doświadczeń Dumesnil'a ilość mikrobów w powietrzu wielkomiejskiem wzrasta w miarę zwiększania się ruchu miejskiego. Plac Zgody, na którym przeprowadził bakterjolog paryski swe doświadczenia, należy do najbardziej ożywionych placów w Paryżu.

REKLAMA Z PRZED 2.000 LAT.

Egiptolog niemiecki Dr. Reich odkrył w Memfis kamienną tablicę z następującym napisem: „Tłumaczę sny podług wskazówek bogów. Szczęśliwe wróżby. Pochodzę z Krety". To krótkie i rzeczowe ogłoszenie pochodzi z 3 wieku przed Chr. i posiada wszystkie cechy dobrze ujętej reklamy: nie obiecuje nic, zaznacza tylko, że przepowiednie będą szczęśliwe, resztę pozostawia na odpowiedzialności bogów. Podkreśla, że wróżbita jest obcokrajowcem, co i obecnie stanowi pewien urok. Tablica była umieszczona w doskonale obranem miejscu, w alei Sfinksów, t. j. tam, gdzie ruch panował największy.

MOTORYZACJA ARMJI AMERYKAŃSKIEJ.

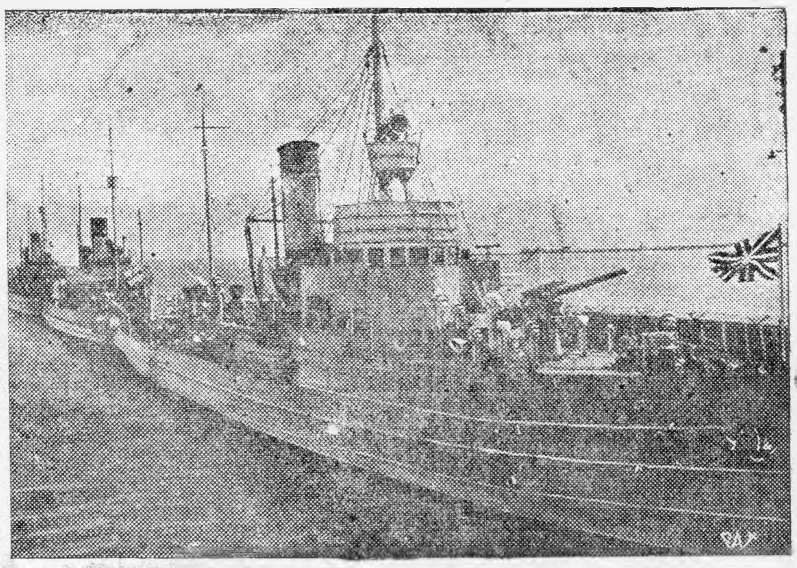
Departament wojny przedłożył prez. Rooseveltowi projekt modernizacji kompletnej środków komunikacji dla armji, motoryzacji ich. W tym celu mają być zamówione dla piechoty i kawalerji motocykletki, automobile, traktory dla artylerji, specjalne auta dla mitraljez, oraz ma się odbyć całkowita wymiana znajdujących się dotychczas w użyciu automobilów na nowe wozy o innej konstrukcji. Program ten będzie wymagał jednorazowego wydatku w sumie 50 miljonów dolarów, które mają być zaczerpnięte z 3—miljardowego funduszu pracy przeznaczonego na roboty publiczne.

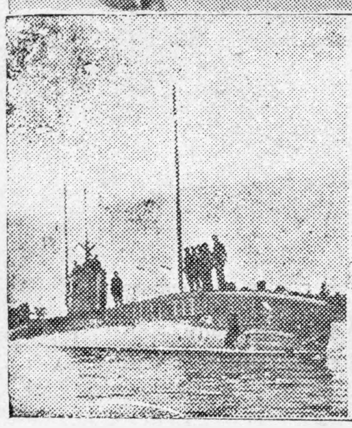
NASZ DODATEK ILUSTROWANY

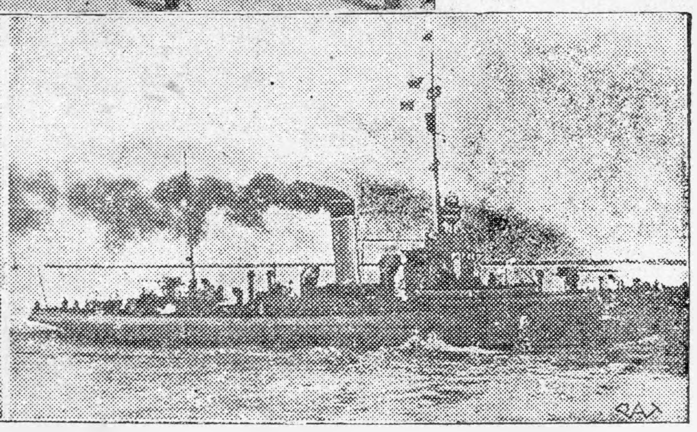
NIEDZIELA, 6 SIERPNIA 1933 R.

Flota łotewska w Gdyni







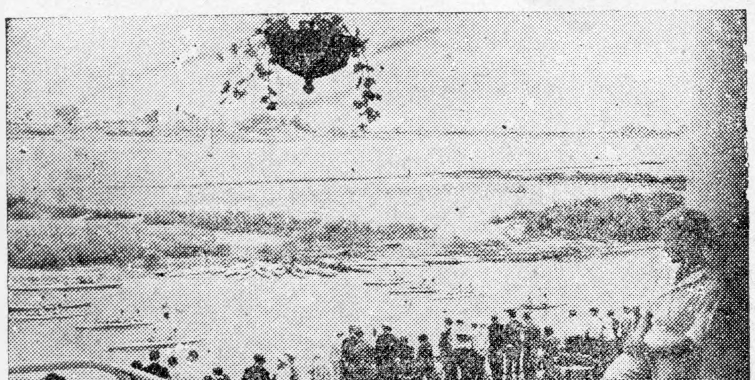


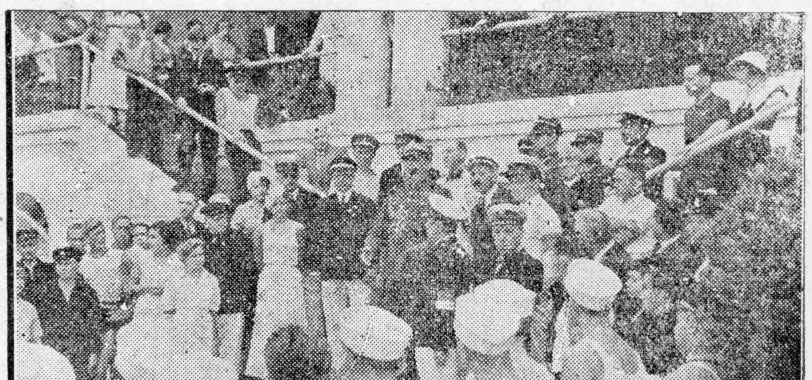
Dnia 26 lipca przybyła do Gdyni z oficjalną wizytą eskadra wojennej floty łotewskiej pod dowództwem komandora por. Teodora Spade. Na zdjęciach naszych widzimy okręty łotewskie wojenne w porcie Gdyni.

(Z lewej u góry)

W dniu 28 lipca dowódca goszczącej w Gdyni bojowej floty łotewskiej komandor Spade w otoczeniu oficerskiej eskadry złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

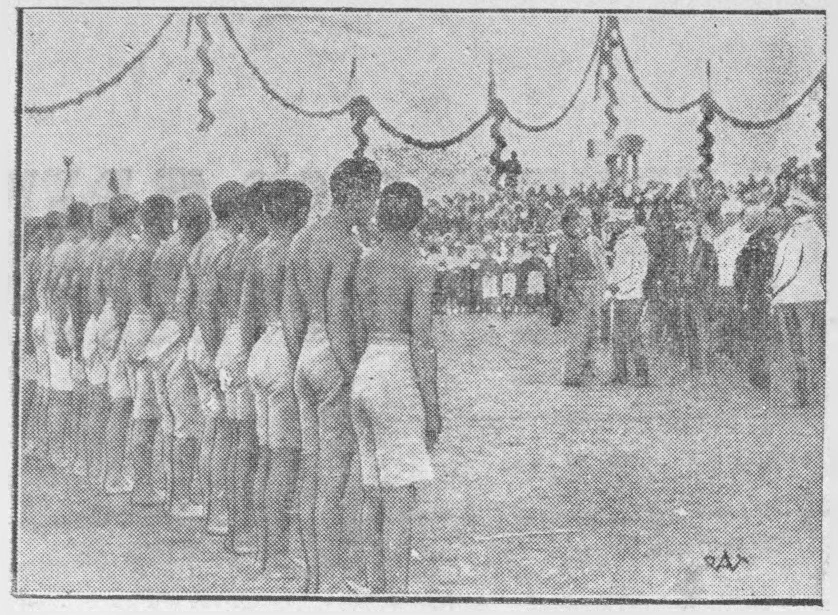
Spływ kajakowy do morza





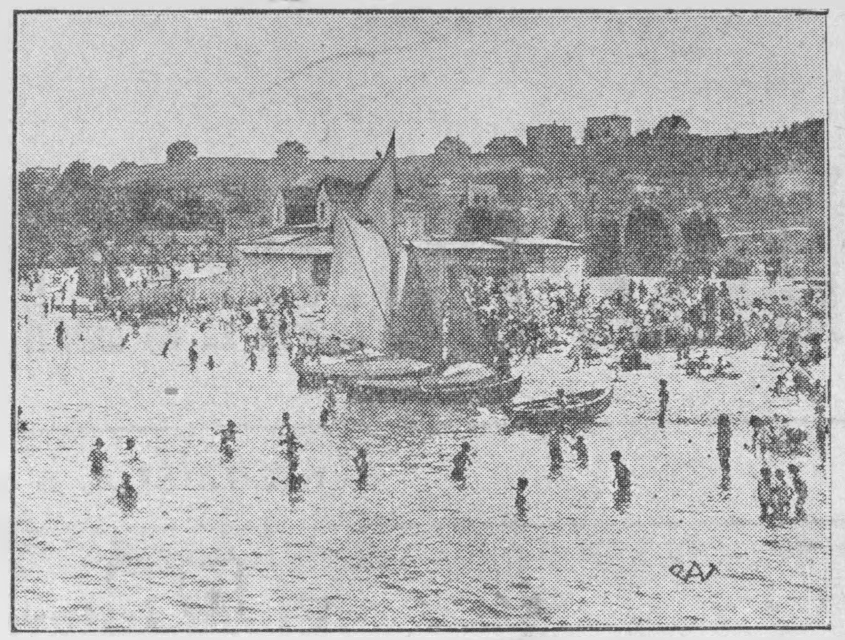
W dniu 1. bm. poczęły zjeżdżać do Torunia z całej Polski drużyny kajakowe, uczestniczące w wielkim spływie kajakowym do morza. Zgromadzone w Toruniu kajaki popłyną Wisłą do Gdańska, a stamtąd do Gdyni, gdzie spływ się zakończy. Na naszem zdjęciu (z prawej) honorowy komandor spływu gen. Kwaśniewski przemawia do opuszczających Warszawę uczestników spływu, na zdjęciu (z lewej) widzimy uczestników spływu w drodze do Torunia.

Król jugosłowiański w Dalmacji



Na zdjęciu naszem widzimy króla Aleksandra I, witanego przez młodzież szkolną w jednej z miejscowości dalmatyńskich.

Wypoczynek nad morzem



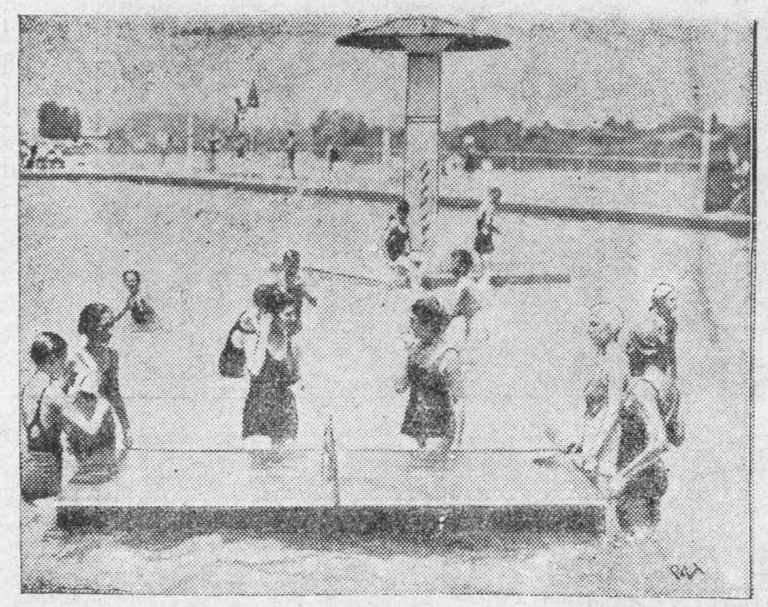
Na zdjęciu naszem widzimy plażę w Gdyni, przepełnioną licznymi amatorami kąpieli morskich.

Opieka nad dziećmi bezrobotnych



Z inicjatywy „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet" otwarto dla dzieci bezrobotnych na Pradze półkolonje, z których korzysta około 500 dzieci.

Ping-pong na wodzie



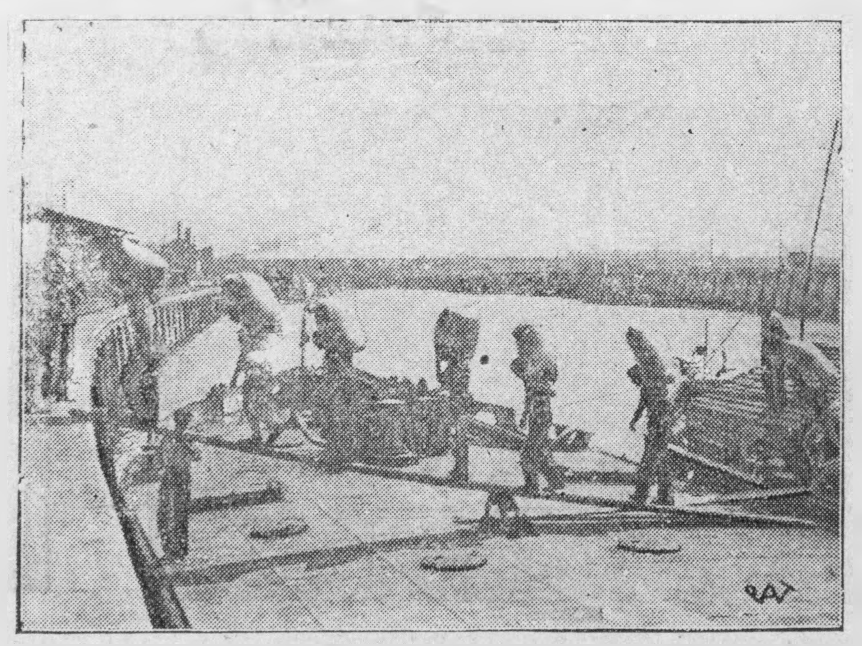
Z powodu wielkich upałów kilka zwolenniczek gry w ping-ponga przeniosło się z tą grą z duszącej sali do chłodnej wody.

Z kraju Unitów — Podlasia



Na zdjęciu naszem widzimy charakterystyczny wjazd do wsi podlaskiej.

Życie na Wiśle



Na zdjęciu naszem widzimy wyładowywanie cukru z berlinek w warszawskim porcie handlowym na Pradze.

Kapitan Skarżyński w Warszawie



Dnia 2 b. m. o godz. 16,30 na lotnisko cywilne w Warszawie przybył zdobywca Atlantyku kpt. Skarżyński, którego podobiznę podajemy na naszem zdjęciu.



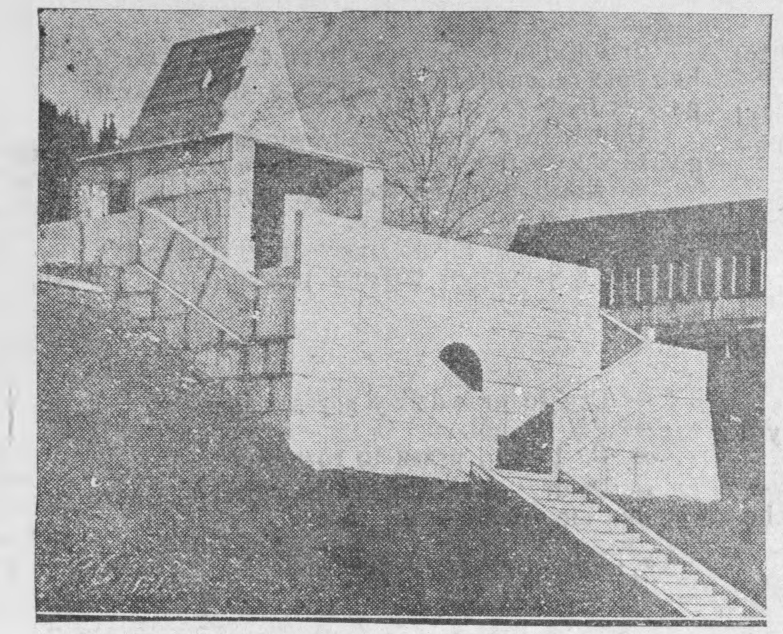
(Z prawej)

Nowy poseł R. P. w Berlinie

Pan Prezydent Rzplitej mianował posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym R. P. przy rządzie Rzeszy Niemieckiej dotychczasowego naczelnika Wydziału Zachodniego M. S. Z. p. Józefa Lipskiego, którego podobiznę podajemy na naszem zdjęciu.



Mauzoleum śp. Jana Kasprowicza



W dniu 2 sierpnia odbyło się w Zakopanem wśród wielkich uroczystości przeniesienie zwłok śp. Jana Kasprowicza do Mauzoleum na Harendzie, gdzie nasz wielki poeta przez długie lata zamieszkiwał. Mauzoleum to swego czasu zaprojektował nieżyjący już również architekt śp. Karol Stryjeński.

[redacted]

(Z lewej)

Z życia wsi

Tegorocznym żniwom towarzyszy piękna pogoda. To też na całym obszarze Polski żniwa są w całej pełni.

Moda kąpielowa przed laty



W Paryżu odbyła się dorocznym zwyczajem zabawa artystów na wodzie. Przy tej sposobności urządzono pokaz kobiecych kostjumów kąpielowych z r. 1900, które wywołały wśród widzów salwy śmiechu.

Alfred Wysocki posłem R. P. w Rzymie



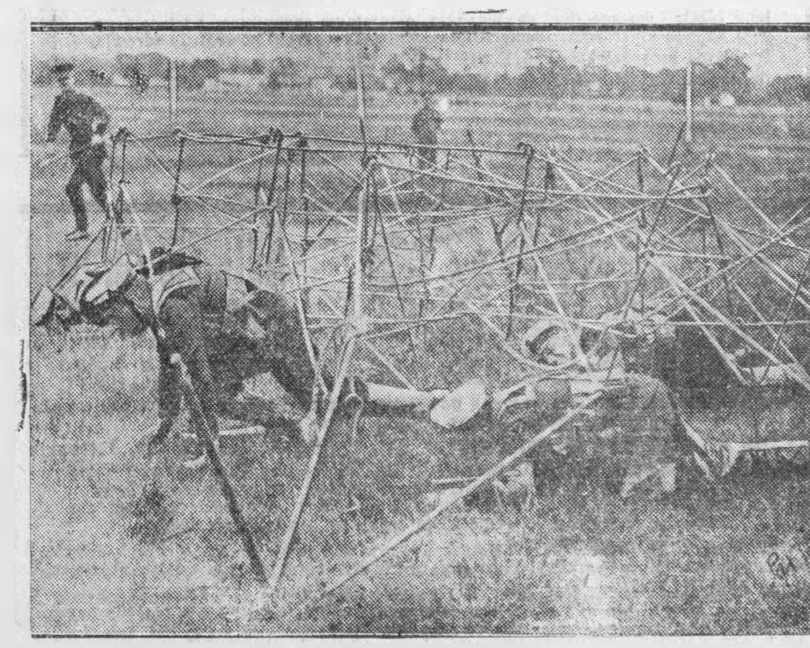
Dotychczasowy poseł R. P. w Berlinie dr. Alfred Wysocki mianowany został przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ambasadorem polskim przy Królu włoskim. Na zdjęciu naszem podajemy portret p. ambasadora Wysockiego.

Typy ludowe w Jugosławji



Na zdjęciu naszem widzimy parę wieśniaczek ze Starej Serbji w pięknych strojach ludowych.

Bieg przez zasieki



W Anglji odbywają się corocznie biegi przez zasieki druciane, organizowane przez dowództwa poszczególnych okrętów wojennych. Na zdjęciu naszem widzimy marynarzy jednego z krążowników, przechodzących przez zasieki.

HUMOR

Dyrektor więzienia (do wypuszczonego na wolność):

— Mam nadzieję, że się już nie spotkamy!

— Pan dyrektor został, widzę, przeniesiony gdzieindziej?

Pani domu wchodzi do kuchni i zastaje nieznanego mężczyznę.

— Któż to jest Kasiu? pyta.

— To... to mój brat!

— Wcale do ciebie nie podobny! — czyni uwagę pani.

— O, podobny! — protestuje Kasia — Tylko zgolił brodę i teraz wygląda trochę inaczej.

Co człowiek najbardziej kocha.

W drugim roku życia — mleczko, w szóstym — matkę, w dziesiątym — wakacje, w piętnastym — wolność, w dwudziestym — ukochaną, w trzydziestym — żonę, w czterdziestym — dzieci, w pięćdziesiątym — pantofle, w sześćdziesiątym — spokój.

Pożeracz kilometrów.

Siedzieli razem przy kierownicy samochodu. Ona była smutna.

— Nie kochasz mnie już, Fred?

— Dlaczego się pytasz o to?

Spojrzała na tablicę szybkomierza.

— Dawniej, gdy siedziałam przy tobie, jechałeś z szybkością najwyżej trzydziestu kilometrów na godzinę. A teraz, od kilku dni, pędzisz z szybkością stu na godzinę.

Jan Kalapsik poszedł z żoną do restauracji. Pan mąż zamówił sobie porcję głowizny, a pani ozór.

Gdy kelner podał zamówione potrawy, goście zakwestjonowali świeżość potraw.

- Nie podoba mi się ozór żony! — rzekł krzywiąc się pan Kalapsik.

— Głowizna mego męża pozostawia też dużo do życzenia — dorzuca pani.

— Czy to prawdziwy ser szwajcarski?

— Pół na pół.

— Co to pan przez to rozumie?

— Dziury pochodzą ze Szwajcarji, a ser wyrabia się na miejscu.

Deska ratunku.

Kandydatowi na stanowisko zawiadowcy stacji zadają pytanie:

— Do stacji zbliża się pociąg, pędzący z szybkością 90 klm. na godzinę, jednocześnie zdąża w szalonem tempie ku przejazdowi kolejowemu auto. Stara się pan zapobiec wypadkowi i próbuje pan opuścić szlaban, ale mechanizm odmawia posłuszeństwa. Co pan zrobi w takim wypadku?

Kandydat (zmieszany)

— Ja, ja, zamknę oczy, aby nie widzieć, co się stanie.

— Mamo, czy Pan Bóg zachorował? — pyta pięcioletni Adaś.

— Co za pytanie, synku? Dlaczego?

— A bo tatuś dziś przy obiedzie powiedział, że Pan Bóg doktora wujaszka powołał do siebie...

Na poczcie wAustrji

Interesant nie może sobie dać rady z piórem, które zardzewiało i nie pisze. Zirytowany zwraca się do urzędnika i pyta z ironją pokazując mu pióro.

— Przepraszam, tem piórem podpisywał chyba cesarz swoją abdykację?

— Informacji udziela się w okienku numer trzeci, odpowiada urzędnik.

— Powiedziałeś pan podobno, że żona moja jest stare pudło, czarownica, żmija, i jędza, czy to prawda?

— To prawda, ale ja tego nie powiedziałem.

Jeżeli mi pan nie przestanie mówić komplementów, zatkam sobie uszy! — powiada dama do swego sąsiada przy stole.

— O pani! To niemożliwe, ma pani zbyt małe rączki!

Nie zbliżaj się dziecko do niedźwiedzia polarnego! Jesteś i tak przeziębiona.

Nie, pieniędzy nie dam, ale jeśli skopiecie mój ogród, zapłacę 30 złotych. Innemu, nieznajomemu, dałbym tylko 25.

— To niechże mi pan da 5 złotych, a każe innemu skopać ogród.

Restauracyjne dania.

Do stałego gościa, który kończył spożywanie obiadu, zwraca się właściciel baru;

— Jak szanowny pan znalazł dziś kotlecik?

— Ach zupełnie przypadkowo. Pomiędzy kartofelkami trochę na lewo.

Złośliwość.

I. aktorka: — Opowiadała mi, że wyszła zamąż za amerykańskiego miljonera.

II. aktorka: Tak, tak, wszystkie nasze zabytki wywędrowują z kraju za granicę.

Odbito w Drukarni Polskiej Jana Majerowicza, Jarocin ul. Gołębia 3.